

I ZNOWU KWIDZYŃ

Zaledwie kilka miesięcy temu zamieszczono w przeglądzie prasy w „Sylwaniu” obszerne informacje na temat trudności w rozruchu kwidzyńskiej celulozy. Na naradach dyrekcji zakładu z kooperantami i dostawcami surowca padło wiele słów zapewniających, że zrobi się wszystko, aby fabryka mogła możliwie sprawnie przejść ten najtrudniejszy pierwszy okres pracy określany jako „osiąganie zdolności wytwórczej”. Mimo porozumień, umów, protokołów i zapewnień stało się inaczej, w maju zakłady stanęły i uruchomiono je dopiero w pierwszych dniach czerwca. Analizy przyczyn tego postępu próbuje dokonać A. Ramaszkan w „Polityce” (nrze z 3 VII 1982) w artykule, którego tytuł „Zanik wyobraźni” jest niewątpliwie bardzo efektywny, ale jest kluczem tylko do określenia problemu. Niestety jednoznacz-

nego rozwiązania sprawy dostaw surowca do Kwidzyna nie ma, przecież wybudowany za 21 mld złotych i 550 mln dolarów zakład musi pracować i należy szukać takich rozwiązań organizacji, które tę ciągłą pracę umożliwią. (...) Kiedy patrzy się od strony ministerstwa, kontrahentów widać trzech: Kwidzyń, kolej i „Lasy”. Kolej nie jest łatwa we współpracy i ma swoje priorytety — węgiel przede wszystkim. Wagony wiozące papierówkę są niepełnosprawne, zdewastowane, a co najgorsze — wolniutko idą do zakładu. Np. ze Szczecina do Kwidzyna 10 dni, z prędkością kilkunastu km na dobę. W kwietniu kolej zrealizowała 70 proc. zamówień, w maju 60 proc. W czerwcu jest poprawa. Ponad 300 składnic drewna rozrzuconych po Polsce ma trudności z mechanizacją załadunku. Brakuje ładówek, chwytarek, a Kwidzyń chce papierówkę o długości 2,40 m, której, zgodnie z przepisami BHP, ręcznie ładować nie wolno. Załadunek sobotnio-niedzielny to problem praktycznie nie do rozwiązania. Nawet 3-krotne podwyższenie stawek nie spowodowało gwałtownego przyrostu siły roboczej w te dni (...) „Lasów” nie można rozgrzeszać, ale im też trudno. Zalegają w nich śniegołomy i wiatrołomy. Środki na wywóz drewna przeznaczają się nie tam, gdzie planowano, bo w pierwszej kolejności trzeba wywieźć drewno powalone. Gdy projektowano Kwidzyń, przewidziano sporo pieniędzy na dozbrojenie techniczne „Lasów”. Tę pozycję skreślono potem z inwestycji. „Lasy” praktycznie nic nie dostały, a Kwidzyń stoi i pochłania coraz większe ilości drewna (...) W tym roku zużyje 700 tys. (m sześć.), w przyszłym będzie potrzebował ponad milion. — Sami dla siebie byli zagadką — mówi naczelnik Jan Czerski z Naczelnego Zarządu Lasów Państwowych. Nikt nie przypuszczał, że zakłady będą zużywać takie ilości papierówki. Nie zsynchronizowano dostaw z wielkością produkcji, tracono czas, a produkcja celulozy rosła. Świecie, drugi kombinat celulozy, dogadało się z okręgowymi zarządami lasów państwowych, zawarli wszystkie umowy. Kwidzyn ciągle nie mógł się zająć. Zaczęli wysyłać umowy, ale zarządy okręgowe nie zgadzały się na wszystkie warunki (...) Z 11 zamówień rozesłanych do okręgowych zarządów, tylko z pięciu przyszły potwierdzenia. W kwietniu była zła realizacja dostaw ze Szczecina, Piły, Poznania. Szczecinek, jeden z głównych dostawców, dostarczył 1/4 zamówionego surowca. Tylko OZLP Olsztyn zrealizował 100 proc. dostaw w II kwartale (...)

Czy Naczelny Zarząd Lasów Państwowych ma jakiś wpływ na realizację dostaw? — Ależ skąd! Naczelnik Czerski: — My nie jesteśmy kontrahentem, tylko koordynatorem. Przed reformą robiliśmy rozdzielnictwo, odgórne i nakazowe, teraz zajmujemy się tylko koordynacją (...) Chcemy produkować i jesteśmy do tego technicznie przygotowani. Nie dostajemy drewna. Na pewno nie jest to wina zakładu. Gdybym czuł się winnym, przyznałbym się. — Dyrektor kwidzyńskiej celulozy Andrzej Olszewski mówi krótko i podaje teczkę z dokumentami, które więcej może wyjaśnić niż słowa.

Teleksy o malejących zapasach drewna lub braku dostaw szły do Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego mniej więcej dwa razy w tygodniu od połowy kwietnia. Pierwszy postój prawie tygodniowy, z powodu braku papierówki, nastąpił już 10 maja, ale wtedy jeszcze nikt nie chciał robić szumu. Zakład w rozruchu, robiono niezbędne remonty i usuwano awarie (...) 27 maja przygotowano protokół z kontroli zakładów przeprowadzonej przez specjalistę z Min. Leśnictwa i Przem. Drzewnego. Potrzeby roczne — 643 tys. m sześć. papierówki sosnowej określono w styczniu na spotkaniu między przedsiębiorstwem a koordynatorem dostaw — OZLP Gdańsk. Przewidywano rozpoczęcie dostaw od marca. Umowy z wyliczeniem cen i kosztami transportu, jak ustalono w lutym na naradzie dostawców, miały być przygotowane przez Lasy Państwowe, a nie przez przedsiębior-

stwo. Łącznie zmniejszone przez OZLP dostawy lub odmowa dostaw wyniosły — 165,5 tys. m. sześć. Ilości i rytmiczność dostaw, jak wynika z protokołu, jest „w ciągłej uwadze Dyrekcji Przedsiębiorstwa i sprowadza się do ciągłych interwencji osobistych, teleksowych, wystąpień pisemnych do jednostek Lasów Państwowych, Departamentu Obrotu Drewnem i Papierem, I z-cy Ministra i Min. Leśnictwa i Przem. Drzewnego”. A jednak nikt nie jest bez winy... Nie można nazywać umów biurokratycznym świstkiem papieru, a tak je w dyrekcji zakładu określano, wyjaśniając, że nie one są tutaj najważniejsze. Trudno się dziwić, że podobnie potraktowały to „Lasy”. Właśnie umowa zawarta w odpowiednim czasie, określająca realne możliwości dostawcy i przewidująca kary za brak realizacji dostaw, powinna być w całej sprawie najważniejsza. Wtedy nie używano by argumentu — „dostawcy przestali wierzyć w rozruch”.

— Przepaliśmy pierwszy kwartał — mówi Edmund Nagórski, dyrektor ds. obrotu towarowego w kwidzyńskiej celulozie — mając na składowisku zapasy zależącej papierówki. Musieliśmy ją zużyć. Dlatego w pierwszym kwartale nie przyjmowaliśmy dostaw i to było ekonomicznie uzasadnione.

Zapasy papierówki na przełomie marca i kwietnia wyniosły 60 tys. m sześć. i wszystko byłoby w porządku, gdyby zakład nie ruszył ostro i niespodziewanie... W styczniu i lutym naradzano się i ustalano ile papierówki trzeba dostarczyć i kto ma przygotować umowy, ale dopiero 6 kwietnia przedsiębiorstwo ulokowało zamówienia w 11 OZLP. I z tego wynika, że Kwidzyń był za długo sam dla siebie zagadką, że tu również zabrakło komuś wyobraźni: „przespanie” pierwszego kwartału miało swoje złe skutki w kwartale następnym. Od 9 kwietnia rozpoczyna się wysyłanie teleksów, upominanie dostawców i monitowanie o wzmożenie dostaw. Niektórzy dostawcy odmówili, np. Krosno, które woli eksportować, bo granica blisko, niż wozić papierówkę przez całą Polskę do Kwidzyna. Zakład stanął, rozpoczęły się dostawy interwencyjne i Kwidzyn ruszył (...) 7 czerwca (...) Ale tego dnia naczelnik Czerski dostaje alarmujący teleks ze Świecia — od 1 do 9 czerwca zamówiono 102 wagony, a otrzymano tylko 8, monity nie odnoszą skutku, zapasy są na dwa dni i postój grozi teraz w Świeciu.

Kto chciał założyć sobie stryczek na szyję i pozbawiony wyobraźni wybudował w odległości 60 km, na jednej linii kolejowej, dwa pożerające się nawzajem giganty celulozowe — Kwidzyń i Świecie?

Jak rusza Kwidzyn, staje Świecie. Sytuację można sobie odwracać”.